

teraz puławy

PUŁAWY | KAZIMIERZ DOLNY | NAŁĘCZÓW

21 CZERWCA 2019 | BEZPŁATNY DODATEK DOSTĘPNY WYŁĄCZNIE Z PIĄTKOWYM WYDANIEM DZIENNIKA WSCHODNIEGO I TYGODNIOWYM PROGRAMEM TELEWIZYJNYM

Rój czyha nad rzeką

GRYZĄCY PROBLEM Tak źle jeszcze nie było. Plaga komarów szczególnie dotyka mieszkańców terenów nadrzecznych. Nad Wisłą owadów jest tyle, że czernieje powietrze. Puławy i Kazimierz Dolny sięgnęły po opryski, ale to może nie wystarczyć

RADOSŁAW SZCZĘCH

Życie w pobliżu lasów, przy rzekach, mokradłach, parkach i stawach jest coraz trudniejsze. Populacja komarów jest już wyższa, niż po powodziach z 1997 i 2010 roku. Wtedy interweniowało wojsko dokonując owadobójczych zrzutów z powietrza. O takim rozwiązaniu marzy m.in. burmistrz Pacanowa (Świętokrzyskie), jak również niektórzy posłowie Prawa i Sprawiedliwości. Zanim jednak decydenci w Warszawie uruchomią wsparcie dla samorządów, te muszą radzić sobie same. Położone nad Wisłą Puławy do walki z bzyczącymi



FOT. P. SADURSKI

krwiopijcami zatrudniło specjalistyczną firmę. Zanim doszło do pierwszych oprysków, przebywanie nad rzeką bez zabezpieczenia mogło grozić uszczerbkiem na zdrowiu.

– We wtorek byłem na spacerze z psem, na wale

wiślanym. Byliśmy chronieni silnym preparatem, bo inaczej nie dałoby się tam wytrzymać. Powietrze było czarne od komarów. To wyglądało jak rój, po raz pierwszy w życiu widziałem coś takiego – opowiada Piotr Sadurski, były radny

Okolice wału wiślanego w Puławach, tuż przed rozpoczęciem pierwszych oprysków

miasta Puławy. – Sądzę że po fali wezbraniowej powstało wiele rozlewisk, co w połączeniu z wysoką temperatu-

rą stworzyło dla nich idealny rezerwuar – dodaje.

Opryski w Puławach prowadzone były do poprzedniego piątku. Preparatami chemicznymi potraktowano większość terenów zielonych i cały odcinek nabrzeża Wisły od nowego mostu po granicę z Parchatką. Zazwyczaj po takiej akcji czuć dużą ulgę, ale w tym roku to może nie wystarczyć. Już pojawiły się głosy, że komary nadal żyją, a opryski pojawiły się zbyt późno.

Cierpliwość w oczekiwaniu na odkomarzanie skończyła się m.in. właścicielom nadwiślańskiego hotelu Oskar w Puławach. –W ostatni czwartek rano przyjechała firma i odkomarzaliśmy cały teren. Zrobiliśmy to we własnym zakresie, bo już ciężko było wytrzymać – przyznaje Anna Próchniak, pracownik firmy.

Na specjalistów z niecierpliwością oczekują także mieszkańcy gminy Kazimierz Dolny. –W Kazimierzu byłem przejazdem, w poniedziałek. Było po północy.

Drzwi samochodu otworzyłam tylko na chwilę. Potem przez kwadrans walczyłam z owadami, które dostały się do środka. Komarów były setki – mówi Agnieszka z Lublina.

Oczyszczanie Kazimierza z niechcianych stworzeń ruszyło w poniedziałek. – O tym ile jest tych owadów przekonałem się podczas obchodu ścieżki na Górę Trzech Krzyży, gdzie wysiadło oświetlenie. Mogę powiedzieć tyle, że to przekroczyło moje najgorsze obawy. Były ich całe chmury – przyznaje Dariusz Wróbel, zastępca burmistrza Kazimierza.

Tymczasem puławscy urzędnicy zachęcają mieszkańców także do usuwania przedmiotów, w których może gromadzić się deszczówka, regularnej wymiany wody w oczkach wodnych, czyszczenie i chlorowania przydomowych basenów, stosowania moskitier, środków owadobójczych, olejków zapachowych i ziół.

Demolka w zakładzie kamieniarskim

WĄWOLNICA Były prezes lokalnej wspólnoty gruntowej i kandydat na radnego gminy Wąwolnica z ramienia PSL-u jest podejrzany o sobotni atak koparką na zakład kamieniarski. Za zniszczenie mienia grozi mu do 5 lat pozbawienia wolności. Otrzymał policyjny dozór i zakaz zbliżania się do poszkodowanych. Krzysztof P. (36 l.) został zatrzymany w ostatnią niedzielę w związku z niecodziennym zdarzeniem na terenie zakładu kamieniarskiego działającego przy ul. Lubelskiej w Wąwolnicy. Jak już pisaliśmy, pod nieobecność jego właścicieli, w biały dzień, ktoś odpalił stojącą w pobliżu koparkę i zdewastował za jej pomocą cały warsztat, biuro, zniszczył dwa samochody, maszyny i narzędzia. Zdaniem Krzysztofa Kolibskiego, który wspólnie z synem prowadził zakład, straty przekraczają 100 tys. zł. Ponadto na jednej z płyt na terenie gruzowiska,



FOT. JOANNA SMIDERSKA

Właściciel ocenił, że straty przekraczają 100 tys. zł

dzień po ataku odkryto namalowany farbą w sprayu napis „Żydy precz!”.

Tego samego dnia funkcjonariusze zatrzymali wskazywanego przez poszkodowanego jako potencjalnego sprawcę właściciela sąsiedniej działki, Krzysztofa P.

– Usłyszał zarzut uszkodzenia mienia oraz stosowania gróźb karalnych – informuje Grzegorz Kwit, szef puławskiej prokuratury. Na razie puławscy śledczy nie skupiają się na kwestii antysemickiego napisu. Zbadanie tego wątku sprawy może zostać skierowane do specjalizującej się w tego typu tematyce prokuratury rejonowej w Lublinie. Wiadomo tylko, że Kolibscy współpracowali z żydowskimi organizacjami, budując macewy, miejsca pamięci itp.

Krzysztof P., któremu obecnie grozi nawet do 5 lat pozbawienia wolności, nie jest zupełnie anonimowym mieszkańcem gminy. Do niedawna pełnił funkcję

prezesa lokalnej wspólnoty gruntowej. Startował również w wyborach na radnego gminy Wąwolnica (z listy Polskiego Stronnictwa Ludowego). Zajął w nich ostatnie miejsce, zdobywając jedynie 14 głosów poparcia.

Co ciekawe, jego „kolegą” z tej samej listy (któremu poszło niemal równie źle) był Konrad Kolibski, właściciel zakładu kamieniarskiego. Łączyła ich nie tylko polityka. W przeszłości wspólnie robili interesy, prowadzili sąsiadujące ze sobą przedsiębiorstwa. W ciągu ostatnich miesięcy przeobrazili się jednak we wrogów.

We wtorek Krzysztof P. opuścił areszt. Jak informują prokuratorzy, zastosowano wobec niego środki zapobiegawcze w postaci poręczenia majątkowego (20 tys. zł), zakazu zbliżania się i kontaktu z poszkodowanymi oraz dozoru policyjnego.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Rodzice chcą odwołania dyrektorki szkoły

ALARM 24 Nietypowa sytuacja w Szkole Podstawowej w Zarzeczcu (gm. Puławy). Przed wyjazdem na wycieczkę rodzice chcieli zbadać stan trzeźwości opiekunów. Ale gdy przyjechała policja dyrektorka szkoły zniknęła

RADOSŁAW SZCZĘCH

10 czerwca, poniedziałkowy poranek. Przed szkołą stoi autobus, którym dzieci z najmłodszych klas (5-7 lat) pojadą na całodniową

wycieczkę do Farmy Iluzji w Trojanowie. Rodzice dla pewności decydują o sprawdzeniu stanu trzeźwości opiekunów oraz dyrektor szkoły (ta początkowo również miała jechać z nimi) więc wzywają policję. Gdy nauczyciele spokojnie czekają na przyjazd funkcjonariuszy, dyrektorka zostawia torebkę, telefon, klucze i ku zaskoczeniu wszystkich odchodzi.

– Po przyjeździe policja sprawdziła stan trzeźwości czwórki opiekunów. Wszyscy byli trzeźwi. Funk-

cjonariusze nie zastali dyrektorki szkoły – przyznaje podkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik KPP w Puławach.

Dlaczego dyrektor szkoły w ostatniej chwili wyznacza innego nauczyciela na swoje miejsce, a sama, nie czekając na przyjazd policji, opuszcza miejsce pracy?

– Jeszcze w tamtym roku nie mieliśmy zastrzeżeń do pani dyrektora. Ostatnie wydarzenie oraz inne niepokojące sygnały, które do nas dochodzą, zmotywowały nas

jednak do działania. Złożyliśmy na ręce wójta wniosek o odwołanie jej z funkcji dyrektora szkoły w Zarzeczcu – mówi Anna Nita, przewodnicząca rady rodziców. – Naprawdę nie mamy wyjścia.

Mariola Antoniuk, radna z Zarzeczca (a także była dyrektor miejscowej podstawówki), również mówi o „niepokojących sygnałach”: – O tym, że należy jej pomóc mówiłam już w tamtym roku podczas zebrania radnych, ale nikt nie traktował tego poważnie – opowiada.

O komentarz w tej sprawie chcieliśmy zapytać samą zainteresowaną, ale była na zwolnieniu lekarskim. Szkoła nie chce sprawy komentować i odsyła do organu prowadzącego czyli Urzędu Gminy Puławy.

– Potwierdzam, że wpłynął wniosek o odwołanie dyrektora szkoły. Decyzja w tej sprawie zapadanie po uzyskaniu przez nas informacji od organów prowadzących postępowanie – informuje Paweł Kamola, sekretarz gminy.

Podkłady pod płotem, nie idzie oddychać

ALARM 24 Sterta starych, drewnianych podkładów kolejowych nasączonych olejem krezotowym podczas upalnych dni paruje wydzielając silną, nieprzyjemną woń. Szkodliwe dla zdrowia opary wdycha rodzina z Sadurek mieszkająca tuż obok przebudowywanej linii kolejowej

RADOSŁAW SZCZĘCH

Sadurki to niewielka miejscowość położona pomiędzy Nałęczowem i Lublinem, z przystankiem kolejowym przy linii nr 7. Najbliżej torowiska mieszka 67-letni

Ryszard Tarasiewicz z żoną, oboje astmatycy, on był kolejarz. Mieszkańcy wioski nie skarżą się na przebudowę torów, ale trwające w nieskończoność oczekiwanie na zabranie sprzed ich płotu sterty starych, drewnianych podkładów kolejowych. I nie chodzi o to, że jest ich tak dużo, że od dwóch lat zasłaniają im widok z okna, ale przede wszystkim o to, że wydzielają silną, nieprzyjemną woń.

– Nie idzie oddychać. Kilka lat temu pościągali je z torów i tak leżą. Prosiłiśmy, żeby je zabrali, ale nie robią tego. To podkłady nasyczone olejem. Jak jest

ciepło, to wszystko paruje. Nie da się wytrzymać przed domem. Moja żona zamyka okna, ale na niewiele się to zdaje. Nikt nam nie chce pomóc – mówił nam pan Ryszard.

Byli kolejarz przyznaje, że do samych robót nie ma zastrzeżeń. – Kurzą strasznie, hałasują, ale rozumieję, że te prace muszą wykonać. Mnie chodzi głównie o to, żeby zabrali te stare podkłady. One leżą 3 metry od mojego ogrodzenia – dodaje.

O to, kiedy podkłady zostaną zabrane z Sadurek próbowaliśmy zapytać wykonawcę przebudowy

na odcinku Nałęczów-Lublin, firmę Track-Tec. – Ten olej, którym są nasączone podkłady nie jest groźny dla zdrowia. Przez tyle lat, toksyczne substancje na pewno zdążyły już wyparować – zapewniał nas jeden z pracowników.

To jednak niekoniecznie musi być prawda. W świetle prawa, drewniane podkłady kolejowe mają status niebezpiecznych. Wynika to z tego, że są nasączone toksycznym, rakotwórczym krezotem. Stąd głośne w ostatnich latach przypadki nadużyć związane z nielegalnym handlem tego typu materiałami

i lekkomyślnym wykorzystywaniem go jako opału. Tego rodzaju sterta prawdopodobnie nie powinna być również składowana w pobliżu domów mieszkalnych. A już na pewno, nie przez dwa lata.

– Całe życie pracowałem na kolei, a teraz kolej tak mi się odpłaca – mówi rozgoryczony Ryszard Tarasiewicz, którego skazano na wdychanie niebezpiecznych dla zdrowia oparów.

O sprawie poinformowaliśmy PKP-PLK. Karol Jakubowski, rzecznik spółki, zapewniał nas, że postara się skontaktować z wykonawcą i polecić mu jak

najszybsze uprzątnięcie uciążliwej sterty starych podkładów. Informację o możliwym zagrożeniu dla zdrowia mieszkańców Sadurek otrzymał także Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska w Lublinie. – Podejmiemy działania w tym kierunku, żeby zostało to zabrane. Jeśli tak się nie stanie, przeprowadzimy kontrolę – zapowiedział Grzegorz Uliński, kierownik wydziału inspekcji WIOŚ. Jak przyznaje, temat podkładów jest mu znany, a ich składowanie w Sadurkach wynika stąd, że część z nich nadaje się jeszcze do ponownego użycia.

Tragiczny wypadek na stadionie

Na stadionie miejskim przy ul. Hauke-Bosaka w Puławach zginął pracownik firmy zajmującej się konserwacją systemu monitoringu Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji.

Firma wynajęta przez MOSiR w poprzedni piątek pracowała przy stadionowym monitoringu. Jej zadaniem była konserwacja kamer zamontowanych na słupach. Gdy pracownicy skończyli prace przy dwóch z nich, zabrali się za trzecią, znajdującą się tuż przy stadionowym ogrodzeniu, w pobliżu kas biletowych. Było już po godz. 10, gdy przystawili do słupa aluminiową drabinę, jeden z mężczyzn wszedł na nią i zaczął

pracować. W pewnym momencie poraził go prąd. 35-latek stracił przytomność i spadł z wysokości kilku metrów na ziemię.

Na miejsce natychmiast wezwano karetkę pogotowia. Ratownicy próbowali reanimować poszkodowanego, ale bez skutku. Mężczyzna zmarł. Osierocił dwójkę dzieci.

– Badamy okoliczności tego zdarzenia w kierunku wypadku przy pracy lub nieumyślnego doprowadzenia do śmierci. Sprawdzamy, czy nie zostały naruszone przepisy bezpieczeństwa pracy – informuje Grzegorz Kwit, szef puławskiej prokuratury.

Zaskoczeni tym, co się stało są pracownicy pu-

ławskiego ośrodka sportu. Krzysztof Kuflewski, który zastępuje przebywającego na zwolnieniu dyrektora przekazuje, że firma obiekt przy ul. Hauke-Bosaka doskonale znała. – To naprawdę solidne przedsiębiorstwo, a jego pracownicy na naszym stadionie byli stałymi gośćmi. Dobrze znali całą instalację, a w przyszłości sami montowali nam kamery – opowiada. – Tym bardziej jesteśmy wstrząśnięci i zaskoczeni tą tragedią – podkreśla.

Ciało tragicznie zmarłego zostało już przebadane. Wstępne wyniki sekcji potwierdzają, że przyczyną zgonu było porażenie prądem elektrycznym.

(RS)



teraz puławy

Wydawca

Corner Media Sp. z o.o.
Ul. Krakowskie Przedmieście 54, 20-002 Lublin

Redaktor naczelny

Krzysztof Wiejak
wiejak@dziennikwspodni.pl

Prowadzący

Paweł Buczkowski
buczkowski@dziennikwspodni.pl

Dziennikarze:

Radosław Szczęch, Łukasz Gładysiewicz,
Katarzyna Prus

REDAKCJA

tel. 81 46-26-800

REKLAMA

Sylvia Karłowicz
sylwia.karlowicz@lubelskimedia.com.pl
tel. 81 46-26-979, 697-770-404

DRUK:

AGORA S.A.
Warszawa

Uczniowie zaczęli bardzo długie wakacje



FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH

Po porannych mszach świętych uczniowie puławskich szkół udali się do sal gimnastycznych, gdzie najlepsi z nich odebrali dyplomy i świadectwa z białoczerwonym paskiem.

Zgodnie z decyzją ministra oświaty, rok szkolny 2018/2019 skończył się 19 czerwca, dzień przed Bożym Ciałem. Podczas szkolnych akademii, były przemówienia dyrektorów, przedstawicieli rady rodziców, kwiaty na wychowawców oraz występy artystyczne.

W ZSO nr 1 im. KEN, głos zabrała m.in. dyrektorka Marta Gładysz.

– Jestem pewna, że wiedza, zdolności i umiejętności rozwijane w naszej szkole zapracowały w waszym życiu, a my będziemy z was dumni. Życzę wam bezpiecznych, beztroskich wakacji pełnych miłych niespodzianek, wszystkiego najlepszego.

Dyrektorka szkoły podziękowała także rodzicom i wychowawcom

Nagrodzeni uczniowie ZSO nr 1 im. KEN

klas m.in. za wdrażanie uczniom podstawowych wartości, cierpliwość i poświęcenie, a także kształtowanie charakteru oraz odpowiednich postaw. Podziękowania dla dyrekcji razem z bukietami kwiatów złożył natomiast przedstawiciel rodziców Andrzej Pisula.

Podczas zakończenia roku odwieźliśmy także najlepsze technikum w Puławach, czyli ZST im. Marii Skłodowskiej-Curie. Tam również dyrekcja gratulowała najlepszym uczniom wyników osiągniętych w ostatnim roku szkolnym. Jeśli chodzi o średnią, na podium znaleźli się: Albert Pacocha (5,63), Daniel Pacocha (5,63) oraz Kacper Chabros (5,48). Najlepszą uczennicą ZST została natomiast Julia Rutka (średnia 5,46). **RS**

Do Żyrzyna objazdami

Rondo południowe na węźle Puławy-Wschód, czyli to od strony miasta, od poniedziałku jest zamknięte dla ruchu. Nie wjedziemy w tym miejscu zarówno na drogę ekspresową, jak i do Osin, Wronowa, czy Żyrzyna. Objazd wyznaczono przez al. Tysiąclecia i węzeł Azoty.

Po zamknięciu starego mostu na Wiśle, to kolejna zła informacja dla kierowców. W tym tygodniu całkowicie z ruchu wyłączono rondo południowe największego węzła komunikacyjnego w Puławach na przecięciu S12 i trasy wojewódzkiej z Puław do „siedemnastki” w Żyrzynie. Prace, jak informuje wykonawca obwodnicy Puław, Energopol Szczecin, mają potrwać od tygodnia do dwóch. Poprawiona ma zostać nawierzchnia skrzyżowania.

Jak zatem dostać się z Puław na S12? Najlepiej będzie skręcić na rondzie turbiny (im. Bitwy Warszawskiej) w al. Tysiąclecia, która

zaprowadzi nas do węzła Azoty I (kierunek Lublin) lub II (kierunek Radom). Żeby pojechać w stronę Żyrzyna powinniśmy zrobić to samo, a następnie na Azotach II skierować się na drogę serwisową, która zaprowadzi nas do ronda północnego na węźle Puławy-Wschód (na szczęście pozostanie ono przejezdne).

O zamknięciu ronda powinni pamiętać także przyjezdni, którzy chcieliby dostać się np. z Lublina lub Radomia do Puław. W tej sytuacji mogą oni zjechać z ekspresówki w Końskowoli (nie polecamy z uwagi na remont starego Rynku), skorzystać z ronda północnego, a następnie drogi serwisowej, węzła Azoty i al. Tysiąclecia lub zjechać na węzeł przy ul. Dęblińskiej (tam można spodziewać się korków). Po staremu pojadą natomiast kierowcy jadący od strony Lublina (lub Azotów) w stronę Osin i Wronowa - przez otwarte rondo północne. **RS**

Mają problem, bo nie naliczyli kar

PO KONTROLI Poświadczenie nieprawdy, przekroczenie uprawnień i działanie na szkodę interesu publicznego w celu osiągnięcia korzyści majątkowych - to przestępstwa, do których zdaniem Centralnego Biura Antykorupcyjnego doszło w puławskim starostwie powiatowym. Biuro powiadomiło Prokuraturę Okręgową w Lublinie

RADOSŁAW SZCZĘCH

Kontrola CBA w starostwie trwała od grudnia ubiegłego roku do maja. Agenci w tym czasie sprawdzali, w jaki sposób urzędnicy przeprowadzili jedną z unijnych inwestycji. Chodzi o budowę systemu informacji prze-

strzennej (SIP). Okazało się, że system posiadał istotne wady, które uniemożliwiały jego prawidłowe funkcjonowanie. Mimo to, powiatowi urzędnicy mieli zachować się tak, jakby wszystko było w porządku.

Jak mówi cytowany przez Onet Temistokles Brodowski, naczelnik wydziału komunikacji w CBA, osoby odpowiedzialne za końcowy odbiór tego zamówienia, przyjęły je, czym miały potwierdzić nieprawdę. Warto dodać, że chodzi o inwestycję, która miała być gotowa do końca 2015 roku. Firma, która pracowała nad systemem, rzeszowskie OPGK S.A nie zmieściła się jednak w tym terminie.

Zwłoka, jak wyliczyło CBA, trwała 138 dni, za co urzędnicy mogli w zgodzie

z umową nałożyć na wykonawcę prawie 1,5 mln zł kary. Do tego również nie doszło, co według biura uprawnia do postawienia zarzutu o spowodowanie szkody na rzecz interesu publicznego na taką kwotę. CBA, po zakończeniu kontroli zdecydowało więc o zawiadomieniu Prokuratury Okręgowej w Lublinie, informując o możliwości popełnienia także innych przestępstw, takich jak poświadczenie nieprawdy w dokumentach, czy przekroczenie uprawnień.

Zdaniem członka zarządu powiatu puławskiego Leszka Gorgola sprawa jest o wiele bardziej złożona, niż przedstawia to CBA. Jak podkreśla, urzędnicy starostwa wszystkie decyzje w sprawie SIP podejmowali transparentnie, a ułoga z wykonawcą zosta-

ła zawarta przed obliczem sądu.

– Moim zdaniem nie doszło do przekroczenia przepisów. Staraliśmy się zrobić wszystko, żeby ten system został jak najszybciej wdrożony. Gdybyśmy nie odstąpili od kar umownych, ich wysokość przekroczyłaby wartość prac. To groziło niewypłacalnością przedsiębiorstwa i jeszcze większym przestojem. Poza tym ostatecznie, SIP został uruchomiony i działa bez zarzutu – zapewnia Gorgol, przypominając, że zebrane cyfrowe dane geodezyjne liczą obecnie ok. 2 TB. Szkopuł w tym, że gdy odbierano system, też jeszcze nie działał w pełni. – Być może był to błąd z naszej strony – przyznaje przedstawiciel zarządu powiatu.



FOT. JACEK SZYDŁOWSKI

S17 coraz dalej

Od środy kierowcy mogą już jeździć nowym odcinkiem S17, od węzła Kurów Zachód do węzła Skrudki. Fragment trasy kosztował w sumie 370 mln zł. Na razie sam węzeł Skrudki będzie zamknięty, ale tylko przez

ok. dwa lub trzy miesiące.

Kierowcy czekali na ten i kolejne odcinki z utęsknieniem. Jeszcze w czerwcu kierowcy pojadą po kolejnym odcinku S17, od węzła Ryki Północ do końca obwodnicy Garwolina. Na przełomie

sierpnia i września zostanie oddany do użytku fragment od węzła Skrudki do węzła Ryki Północ. Jesienią kierowcy jadący do Warszawy, którzy wjadą na trasę na węzeł Piaski Wschód, pojadą drogą ekspresową aż za Garwolin.

Kolejne, mazowieckie odcinki do węzła Lubelska, będą gotowe i dopuszczane do ruchu sukcesywnie do końca roku. Jedynie obwodnica Kolbieli zostanie oddana w drugim kwartale 2020 roku, choć jeszcze w tym roku ma być przejezdna po jednym pasie. **(P.P.)**

Wójt z poparciem radnych

GINA PUŁAWY To była formalność. Wójt Krzysztof Brzeziński podczas ostatniej sesji otrzymał wotum zaufania oraz absolutorium od radnych. Samorządowcy przyjęli także sprawozdanie z wykonania budżetu za ubiegły rok. Uchwały zostały przyjęte 13 głosami, przy jednym wstrzymującym się. Dochody gminy Puławy w 2018 roku wyniosły 48,2 mln zł, a wydatki 47,8 mln zł, w tym na inwestycje przeznaczono 7,5 mln zł - to najważniejsze dane ze sprawozdania z wykonania ostatniego budżetu. Warto dodać, że dochody były nie tylko wyższe od wydatków, ale nieznacznie przekroczyły również zakładany plan (100,35 proc.). Wykonanie budżetu pozytywnie oceniła także Regionalna Izba Obrachunkowa, rekomendując udzielenie wójtowi absolutorium.

Tak też się stało. Na „tak” zagłosowało 13 z 14 obecnych na sali radnych. Od głosu, tradycyjnie, wstrzymała się Mariola Antoniak. Identycznym wynikiem zakończyło się także głosowanie nad wotum zaufania dla wójta. Krzysztof Brzeziński otrzymał kwiaty, które wręczył swojej skarbnicze, Krystynie Jędrzych, życząc jej w przyszłości „ministerialnego stanowiska”. – Jesteśmy fajną gminą, która jako jedna z nielicznych może cieszyć się rosnącą liczbą mieszkańców – podsumował wójt, przypominając o niskim zadłużeniu oraz oszczędnym gospodarowaniu środkami publicznymi. – Kilka razy oglądaliśmy każdą wydawaną złotówkę – mówił samorządowiec.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Listy czytelników

Szczyt wsteczności

„Gdzie czyha diabeł, czyli radni na wojnie z LGBT” „Teraz Puławy” z 7 czerwca 2019 r. Autor artykułu miał dwie istotne koncepcje przy jego tworzeniu. Pierwsza, to niezwykle trafny tytuł i druga, to wszelkie tezy o LGBT i jego tzw. „ideologii” w pisowni ujął w cudzysłów. Mieszkam w Puławach ponad 50 lat. Jestem człowiekiem o poglądach socjaldemokraty. Odbieram świat i otaczającą go rzeczywistość w wymiarze naukowego empiryzmu. Co nie przeszkadza mi pogląd transcendentny, immanentny odbierania świata przez moich rodaków. Uważam, że każda teza jest tylko i wyłącznie tezą, bez względu na zagadnienie. Wymaga rozumowego uzasadnienia. W innym przypadku jest frazesem. LGBT w wolnym tłumaczeniu, to zrzeczenie osób płci obojga o orientacji nieheteroseksualnej. Lesbijki, geje, biseksualiści i transseksualiści. Zrzeczenie-organizacja domaga się prawnego uznania inności oraz prawnej legalności istniejących związków partnerskich. Art.32 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. 1) Wszyscy są wobec prawa równi. Wszyscy mają prawo do równego traktowania przez władze publiczne 2) Nikt nie może być dyskryminowany w życiu politycznym, społecznym lub gospodarczym z jakiegokolwiek przyczyny. Ci ludzie istnieją wśród nas. Są to nasi znajomi, bliscy, nasi bliźni. Nie są wyrazicielami żadnej ideologii, nie edukują młodzieży w żadnym wieku. Ksenofobiczna fobia jest oznaką dehumanizacji człowieka. Ci, którzy to czynią są kulturowo płytko-żałosni. Członkami Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) są autorytety naukowe najwyższej światowej klasy w swojej dziedzinie. Nie

istnieje coś takiego jak tzw. „standardy” (ideologie WHO) które by godziły w istotę ludzką, a szczególnie w jej rozwój. WHO proponuje edukację anatomiczno-biologiczną w zakresie percepcji młodej istoty. Postęp cywilizacyjny to nie tylko nowe technologie. To obyczaje i kulturowe zmiany w światowej społeczności jak równouprawnienie, wolność jednostki, prawo bycia sobą oraz wyrażanie siebie w przestrzeni publicznej. Tak więc, gdzie jest przysłowiowy pies pogrzebany? Czyli tytułowy bies autora felietonu do którego się odnoszę. Proszę mi wybaczyć, nikogo nie chce urazić, jest to moje osobiste zdanie. Gdzie? W Kościele katolickim. Kościół od zarania dziejów był i nieco w odmiennej wersji obecnie jest radykalno-konserwatywny. Wręcz zachowawczy. Obyczajowo dogmatyczny. Był i jest nadal przeciwny kulturowo-cywilizacyjnym przemianom jednostki. Świadomie tworzy narracje zagrożenia. Ostatnio dla odwrócenia uwagi. Cały czas promuje tezy, kompletnie nie dba o ich uzasadnienie. Pseudonaukowcy, to asekuracja. Członek PiS to nie tylko zwolennik ideologii partii, to ortodoksyjny katolik. Społegiwy, posłuszny i bezdyskusyjny członek wspólnoty. Jeżeli pełni funkcje społeczno-polityczne, gotów jest zagadnienia istotne z punktu widzenia Kościoła wcielać w życie. Stąd radni PiS w Radzie Miasta podjęli kuriozalną uchwałę. Nie dlatego, że mieli rację (oni o to nie dbają), dlatego że są większością w Samorządzie. A to, że naruszyli Konstytucję (art.32 punkt 1 i 2) to mały Pikuś. Przepraszam, pan Pikuś!

BOGUSŁAW TUŹNIK, PUŁAWY

Wisła zyskała pewność dzięki Azotom



WSPARCIE Zarząd Zakładów Azotowych „Puławy” podpisał nową, trzyletnią umowę sponsoringową z klubem sportowym Wisła. Kontrakt ma gwarantować działalność wszystkich czterech sekcji klubu

RADOSŁAW SZCZĘCH

To dla nas wielki dzień. Nowa umowa oznacza dla nas przede wszystkim zapewnienie środków na funkcjonowanie klubu. Sponsor daje nam pewność i stabilizację, dzięki czemu możemy spokojnie planować szkolenia i etapy dojścia do sukcesów sportowych – mówił Piotr Owczarzak, prezes KS „Wisła”.

Zadowolony z nowej umowy jest także Jacek Magnuszewski, trener pierw-

szej drużyny piłki nożnej. – Cieszę się, że taką umowę udało się skonstruować. Dziękujemy w imieniu sztabu i chłopaków – mówił szkoleniowiec, przypominając przy okazji, że pierwszy skład jest obecnie w fazie budowy i wypracowywania nowych schematów gry.

Głos zabrał również Krzysztof Bednarz, prezes ZA „Puławy”. – Mam przyjemność wręczyć tę umowę w imieniu zarządu spółki. Gwarantuje ona bezpieczeństwo, czas i środki finansowe, które pozwolą godnie żyć, działać i rozwijać się. Zakłady Azotowe są podmiotem odpowiedzialnym za to, co dzieje się w naszym regionie. Przekazujemy tę umowę i życzymy dalszych sukcesów – mówił prezes, który

przyznał przy okazji, że „nie wszyscy dołożyli się do tego sukcesu”.

Władze klubu nie kryją, że oprócz środków od sponsora liczą również na większe zaangażowanie ze strony miasta. – Bardzo bym chciał, żeby samorząd zwiększył pomoc dla „Wisły”. Cieszymy się z tego, że mamy sponsora, ale życzylibyśmy sobie również, żeby miasto zaangażowało się mocniej. Liczymy na to, że ta współpraca się rozwinie – przyznaje prezes Owczarzak. Jak zapewnia, wszystkie cztery sekcje klubu, dzięki nowej umowie sponsoringowej, będą funkcjonować „tak, jak do tej pory”.

Nie znaczy to jednak, że nic się nie zmieni. Według prezesa, klub pracuje już nas nowymi projektami,

Wiślaczy mogą spać spokojnie. Finansowanie klubu zostało zapewnione poprzez nową, trzyletnią umowę. Głównym sponsorem pozostaje Grupa Azoty „Puławy”

które mają być unikalne w skali całego województwa. Na razie nie zdradza jednak ich szczegółów. Wracając do umowy, obowiązuje ona do 30 czerwca 2022 roku. Jeden z punktów mówi o tym, że gwarantuje one stałe wynagrodzenie przez trzy sezony, ale przy założeniu, że przez cały ten okres drużyna seniorów będzie brała udział w rozgrywkach III ligi i utrzyma się w górnej części tabeli. Za zajęcie czołowych miejsc w lidze lub awansu do wyższej klasy rozgrywkowej przewidziano premie.

Kolejni radni chcą dyskutować o LGBT

KOŃSKOWOLA Na najbliższej sesji rady gminy, samorządowcy będą dyskutować o przyjęciu stanowiska w sprawie „wprowadzania ideologii LGBT do wspólnot samorządowych”. Projekt został już przygotowany. To odpowiedź na apel ze strony sejmiku województwa. Gmina Końskowola wyraża sprzeciw wobec pojawiających się w sferze publicznej działań zorientowanych na promowanie

ideologii ruchów LGBT, której cele naruszają podstawowe prawa i wolności, gwarantowane w aktach prawa międzynarodowego, kwestionują wartości chronione w polskiej konstytucji, a także ingerują w autonomię wspólnot religijnych – tak brzmi fragment projektu stanowiska, które 26 czerwca ma przyjąć rada gminy. W piśmie będącym kopią dokumentu przyjętego już przez sejmik województwa, końskowolski

samorząd ma zadeklarować m.in. sprzeciw wobec wprowadzania do szkół elementów wychowania seksualnego zgodnych ze standardem Światowej Organizacji Zdrowia, instalowanie w nich „funkcjonariuszy politycznej poprawności”, czy też administracyjnej presji na rzecz stosowania „homopropagandy” w wybranych zawodach. W myśl stanowiska, radni mają także stać w obronie szkoły i rodziny, chroniąc je przed ideolo-

gią sprzeczną z chrześcijańskimi wartościami. Decyzję o wprowadzeniu punktu dotyczącego przyjęcia takiego stanowiska na najbliższej sesji władze gminy podjęły po apelu ze strony Michała Mulawy, przewodniczącego sejmiku wojewódzkiego oraz prośbach ze strony radnych gminy. Przypominamy, że podobne dokumenty przyjęła już Rada Powiatu Puławskiego oraz Rada Miasta Puławy. **RS**

Zapowiedzi imprez i wydarzeń

PUŁAWY

WARSZTATY JAZZOWE W dniach 6-13 lipca w Puławach zostaną zorganizowane warsztaty jazzowe pod okiem wybitnych polskich jazzmanów. Rozpoczęły się zapisy na zajęcia.

– Jak co roku oferujemy Wam dni pełne zajęć, prób i koncertów. W warsztatowym programie znajdziecie zarówno teorię i historię jazzu, jak i jego praktykę. Oprócz zajęć grupowych i indywidualnych, prowadzone są zespoły – big band i combo – przekonują organizatorzy wydarzenia.

W zajęciach mogą wziąć udział wszyscy zainteresowani instrumentalistami i muzykami: wokaliści, gitarzyści, pianiści, saksofoniści, trębacz, puzoniści czy perkusiści. Ważne, by uczestnicy wyrażali zainteresowanie muzyką improwizowaną, bez względu na dotychczasowe doświadczenie. Kadra instruktorska to cenienni muzycy. Wśród nich m.in. Robert Majewski, Maciej Sikafa, Jacek Namysłowski, Beata Przybytek czy Konrad Zemler.

Zajęcia odbywać się będą w Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 2 (ul. Z. Wróblewskiego 11) oraz w Puławskim Ośrodku Kultury „Dom Chemika” (ul. Wojska Polskiego 4). Codziennie wieczorem muzyki zagrają w klimatycznym Pubie „Rejs” (ul. Portowa 2), a koncerty finałowe odbędą się w restauracji Hotelu Izabella. Oplaty: 450 zł (instrumentaliści), 550 zł (wokaliści), noclegi i wyżywienie w Hotelu Izabella: 595 zł. Rejestracja odbywa się poprzez wypełnienie i wysłanie interaktywnego formularza dostępnego na stronie internetowej Domu Chemika.

OPRAWCY ŻOŁNIERZY NIEZŁOMNYCH W piątek, 21 czerwca o godz. 17 w Sali Pompejańskiej



Starostwa Powiatowego w Puławach odbędzie się spotkanie z dziennikarzem, historykiem, publicystą i prezesem fundacji „Łączka” Tadeuszem Płuzańskim. Tematem spotkania będą oprawcy Żołnierzy Niezłomnych. Tadeusz Płuzański będzie gościem dziennikarza Marcina Mizery, który jest organizatorem i moderatorem spotkania. Płuzański to autor takich głośnych książek jak np. „Obława na wyklętych”, „Bestie. Mordercy Polaków”, czy „Oprawcy. Zbrodnie bez kary”. Od lipca 2017 r. piastuje stanowisko szefa publicystyki w TVP Info. Pisarz jest synem bliskiego współpracownika Rotmistrza Witolda Pileckiego. Wstęp wolny.



WRACA MIĘDZYNARODOWY

FESTIWAL MUZYKI ORGANOWEJ Już po raz 10. w Puławach zostanie zorganizowany Międzynarodowy Festiwal Muzyki Organowej. Przed nami dwa miesiące koncertów, w ramach których wystąpią wybitni artyści z kraju jak i zagranicy. Startujemy już 24 czerwca. O godz. 19 w Kościele św. Brata Alberta zagra Orkiestra Symfoniczna Filharmonii im. H. Wieniawskiego w Lublinie. Festiwal odbywa się w Puławach od 2010 roku, w postaci cyklu recitali organowych wykonywanych przez wybitnych organistów-wirtuozów z Polski i z zagranicy. W programie arcydzieła muzyki organowej wszystkich epok i kręgów kulturowych. Kierownictwo artystyczne nad Festiwalem objął Jerzy Kukla, który poprowadzi pierwszy z koncertów. 24 czerwca będzie dyrygował Orkiestrze Państwowej Filharmonii im. H. Wieniawskiego w Lublinie. Na organach zagra Bogdan Narloch – wybitny polski organista. Studia muzyczne odbył w klasie organów prof. Leona Batora w Akademii Muzycznej w Gdańsku. Od wielu lat pełni funkcję dyrektora Międzynarodowego Festiwalu Organowego w Koszalinie. Wstęp na poszczególne koncerty jest bezpłatny. Festiwal potrwa do 26 sierpnia. Występy będą miały miejsce w każdy poniedziałek o godz. 19.



Z WIZYTĄ W TRANSYLIANII Powiatowy Klub Książki w Puławach zaprasza 25 czerwca o godz. 12 do Powiatowej Biblioteki Publicznej na spotkanie „Z wizytą w Transylwanii”. Gościem wydarzenia będzie pisarka Maja Wolny. Autorka opowie o swojej samotnej wyprawie do Transylwanii. Będzie to już ostatnie spotkanie Powiatowego Klubu Książki przed wakacyjną przerwą.

KAZIMIERZ DOLNY

SOBOTA LITERACKA W tym miesiącu tematem Soboty Literackiej w Kazimierzu Dolnym (KOKPiT, ul. Lubelska 12) będzie książka ks. Adama Bonieckiego i Anny Goc „Boniecki. Rozmowy o życiu”. Wydarzenie odbędzie się 22 czerwca o godz. 16. Pozycja jest wynikiem rozmowy dziennikarki „Tygodnika Powszechnego” Anny Goc z księ-

dzem Adamem Bonieckim. Autorka stawia pytania: Co ukształtowało księdza, którego słowa są dziś ważne dla tak wielu ludzi? Dlaczego nie przywiązuje wagi do rzeczy i miejsc? Kim są jego mistrzowie? Czego żałuje, co zrobiłby inaczej? Co mu się nie podoba w polskim Kościele? Wstęp wolny. Spotkanie poprowadzi Zofia Mitosek.



SPOTKANIA HISTORYCZNE NA ZAMKU W sobotę, 22 czerwca o godz. 11 na Zamku w Janowcu rozpocznie się 12. edycja Janowieckich Spotkań Historycznych. Tematem przewodnim tegorocznej konferencji będzie „Z życia elit dawnego Janowca i okolic w XVII – XVIII wieku”. W programie trzygodzinnej konferencji referaty wygłoszą: prof. Henryk Gmiterek (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie); prof. Jacek Pielas (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach); prof. Wiesław Bondyra (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie) oraz dr Kamil Jakimowicz (Lubelskie Towarzystwo Naukowe). Wstęp wolny.



FESTIWAL KAPEL I ŚPIEWAKÓW LUDOWYCH W dniach 27-30 czerwca w Kazimierzu Dolnym odbędzie się 53. edycja Ogólnopolskiego Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych. W programie koncerty i imprezy towarzyszące: warsztaty, spotkania i zabawy. Festiwal Kapel i Śpiewaków Ludowych to ogólnopolska impreza, której celem jest promowanie kultury ludowej i folkloru. Wydarzenie organizowane jest cyklicznie od 1966 roku. Organizowany przez Wojewódzki Ośrodek Kultury w Lublinie festiwal uchodzi za najważniejsze spotkanie śpiewaków i kapel ludowych w Polsce. W tym roku festiwal rozpocznie się 27 czerwca. O godz. 17 w Muzeum Nadwiślańskim (Rynek 19) odbędzie się Ogólnopolskie Seminarium Folklorystyczne „Współczesne praktyki edukacyjne w zakresie folkloru muzycznego”.

Uroczyste otwarcie imprezy zaplanowano na piątek, 28 czerwca o godz. 11. Przez cały dzień trwać będą przeglądy konkursowe, podczas których wystąpią zakwalifikowane kapela z całego kraju. Kolejne zmagania przeprowadzone zostaną również w sobotę. Ogłoszenie wyników i koncert laureatów zaplanowano na niedzielę o godz. 13.30. Zmagania zgłoszonych zespołów to jednak nie jedyne atrakcje tegorocznego festiwalu. Organizatorzy zadbałi w tym roku o bardzo bogaty program i atrakcje zarówno dla starszych, jak i młodszych słuchaczy. Przez cały okres trwania festiwalu prowadzone będą Targi Sztuki Ludowej, na których znajdziemy wyroby i produkty lokalnych producentów. Będzie można uczestniczyć w koncertach dodatkowych, podczas których wystąpią m.in. ekipy z Litwy czy Słowacji. Piątkowa rywalizacja zakończy się ogniskiem dla uczestników Festiwalu w ruinach Zamku w Kazimierzu (godz. 21). Z kolei w sobotę będzie można bawić się wspólnie z przedstawicielami festiwalowych kapel (godz. 20). W niedzielę na godz. 12 zaplanowano Mszę Św. w intencji uczestników imprezy. W piątek i sobotę otwarty będzie Klub Festiwalowy Tyndyryndy na Małym Rynku w Kazimierzu. Tu na uczestników czekają warsztaty, kino festiwalowe, gry i animacje dla dzieci, koncerty, wykłady i spotkania z ciekawymi gośćmi.



NAŁĘCZÓW

NA KULINARNYM SZLAKU To będzie święto trzech województw: lubelskiego, podlaskiego i podkarpackiego. 4. edycja Festiwalu „Na kulinarnym szlaku wschodniej Polski” zawita do Nałęczowa. W dniach 22-23 czerwca na placu przed Urzędem Miejskim zorganizowane zostaną kiermasz i moc kulinarnych atrakcji. Organizatorzy spodziewają się, że w trakcie trwania Festiwalu przez Nałęczów przewinie się tysiące gości, w czym ma dopomóc atrakcyjny program imprezy. Pod Urzędem Miejskim ze swoimi produktami zamelduje się około 50 wystawców. „Na kulinarnym szlaku wschodniej Polski” to także warsztaty kulinarne wykorzystaniem tradycyjnych wędlin oraz pieczywa z naszego regionu zakończono częstowaniem publiczności

produktami finalnymi. Będzie też wspólne gotowanie forszmaku lubelskiego wraz z degustacją. Atrakcjami tegorocznej odsłony festiwalu będą też m.in. pokazy malowania porcelany i ceramiki, a także konkursy z nagrodami. W programie również ciekawe koncerty. W sobotę o godz. 12 wystąpi dziecięcy zespół „Koraliki” z Gminnego Domu Kultury w Zakrzówku, na godz. 15.30 zaplanowano koncert formacji „Folk o 5tej” z Końskowoli, natomiast godzinę później zagra „Cygańska brać”. W niedzielę festiwalowym zakupom i degustacjom towarzyszyć będą koncerty strażaków w ramach Wojewódzkiego Przeglądu Orkiestr Dętych Ochotniczych Straży Pożarnych. Muzyczną gwiazdą festiwalu będzie grupa Ambitus, która na finał imprezy, w niedzielę o godz. 19, wykona największe przeboje polskiego rocka. Razem z wytwórcami pokażemy tu Państwu, jak smaczna, zdrowa i wartościowa jest kuchnia wschodniej Polski - przekonuje Sebastian Trojak, członek Zarządu Województwa Lubelskiego.



ORKIESTRY DĘTE PONOWNIE W NAŁĘCZOWIE Już po raz 34. Orkiestry Dęte Ochotniczych Straży Pożarnych z całego regionu wystąpią podczas Wojewódzkiego Przeglądu w Nałęczowie. W tym roku formacje m.in. z Kraśnika, Puław czy Tomaszowa Lubelskiego zaprezentują się podczas przeglądu 23 czerwca o godz. 11. Tradycyjnie impreza rozpocznie się przemarszem barwnych orkiestr Aleją Lipową przed Urzędem Miejskim w Nałęczowie. Na godz. 12 zaplanowano wspólny koncert przedstawicieli wszystkich formacji. W tym roku będą to ekipy z Józefowa nad Wisłą, Kraśnika, Lubartowa, Milanowa, Niedrzwicy Kościelnej, Ostrowa Lubelskiego, Poniatojew Wsi, Puław, Szastarki i Tomaszowa Lubelskiego. Przegląd realizowany będzie w godzinach 13-18. Po nim nastąpi uroczyste ogłoszenie wyników konkursu oraz Koncert Galowy laureatów.



DAMIAN DRABIK

Repertuar kin

KINO „SYBILLA”, PUŁAWY

Piątek, 21 czerwca

Agent Kot, komedia, animowany, godz. 13.45

Aladyn, musical/przygodowy, godz. 15.30

Laleczka, horror, godz. 20.15

Men in Black: International, komedia/sci-fi, godz. 18

Sobota, 22 czerwca

Agent Kot, komedia, animowany, godz. 11.30

Aladyn, musical/przygodowy, godz. 13.15

Laleczka, horror, godz. 20.15

Men in Black: International, komedia/sci-fi, godz. 15.45, 18

Niedziela, 23 czerwca

Agent Kot, komedia, animowany, godz. 11.30

Aladyn, musical/przygodowy, godz. 13.15

Laleczka, horror, godz. 20.15

Men in Black: International, komedia/sci-fi, godz. 15.45, 18

Poniedziałek, 24 czerwca

Agent Kot, komedia, animowany, godz. 11.15

Aladyn, musical/przygodowy, godz. 13, 15.30

Laleczka, horror, godz. 20.15

Men in Black: International, komedia/sci-fi, godz. 18

Wtorek, 25 czerwca

Agent Kot, komedia, animowany, godz. 11.15

Aladyn, musical/przygodowy, godz. 13, 15.30

Laleczka, horror, godz. 20.15

Men in Black: International, komedia/sci-fi, godz. 18

Środa, 26 czerwca

Agent Kot, komedia, animowany, godz. 11.15

Aladyn, musical/przygodowy, godz. 13, 15.30

Laleczka, horror, godz. 20.15

Men in Black: International, komedia/sci-fi, godz. 18

Czwartek, 27 czerwca

Agent Kot, komedia, animowany, godz. 11.30

Aladyn, musical/przygodowy, godz. 13.15

Laleczka, horror, godz. 18

Men in Black: International, komedia/sci-fi, godz. 15.45

Wieczór Kinomaniaka: Vox Lux, dramat, godz. 20.15

KINO „CISY”, NAŁĘCZÓW

Piątek, 21 czerwca

Paskudy. UglyDolls, animowany, godz. 17

Podły, okrutny, zły, dramat, godz. 19

Sobota, 22 czerwca

Paskudy. UglyDolls, animowany, godz. 17

Podły, okrutny, zły, dramat, godz. 19

Niedziela, 23 czerwca

Paskudy. UglyDolls, animowany, godz. 17

Podły, okrutny, zły, dramat, godz. 19

Pokonał udar



FOT. MONIKA ROKICKĄ, EUROPEJSKI FESTIWAL SMAKU

Stan Borys przeszedł ciężki udar. Był sparaliżowany. A jednak stanął na nogi, znów pięknie mówi. To cud? Nie, to zdrowy styl życia, który prowadził, pragnienie życia i chęć powrotu na scenę.

WALDEMAR SULISZ

Stan Borys, wykonawca słynnej „Jaskółki”, legenda polskiej piosenki trafił do szpitala z rozległym udarem, którego przyczyną było niedotlenienie mózgu. Po kilku miesiącach żmudnej rehabilitacji, stanął na nogi. W programie pierwszym Polskiego Radia pięknie mówił, przyznając, że w powrocie do zdrowia pomogły mu wielogodzinne ćwiczenia ciała i recytacja wierszy, zbawienna dla ćwiczenia pamięci. Choć Stan Borys skończył 75 lat, to wygląda młodo. – Ma kondycję i zdrowie pięćdziesięciolatka. Idealne wyniki. Zasłużył sobie na to ciężką pracą – powtarza dr Henryk Cioczek, amerykański lekarz Stana Borysa i jego osobisty przyjaciel. Fenomen Stana Borysa, któremu udało się za-

trzymać czas – intryguje lekarzy i zwykłych ludzi. W kontekście wygranej z udarem zasady jego życia są bezcenne. Przypominamy jego wypowiedzi.

Mało jeść, dbać o formę

Zawsze starałem się mało jeść, dbałem o formę. Strasznie mi imponował sport. Ćwiczyłem, pomagało mi to w śpiewie. Starałem się nie pić, nie palić, dbałem o kondycję. Żeby dobrze śpiewać i dawać energię ludziom, muszę cały czas być w jak najlepszej formie.

Często bywam w Polsce. I widzę, że coraz więcej ludzi po pięćdziesiątce zaczyna dbać o siebie, zmienia dietę i zaczyna się ruszać. Wiem, że od tego co i jak jem zależy moje życie. Wywodzę się z biedy, jedzenie w moim domu było proste i niewyszukane. Na pewno zdrowe.

Jak smak z dzieciństwa pamiętam? Smak chleba, który wielką łopatą był wkładany do pieca. Każdy bochenek był przeżegnany krzyżem. Nie wiem, jak to się działo, że chleb był bardzo długo świeży, smaczny i nie pleśniał. Rosół z królika jadło się z krojonymi ziemniakami, masło robiłem w maselnicy, świeże jajka i mleko były podstawowym pokarmem.

No i jeszcze zdrowy deser. Orzechy laskowe, które popijałem śmietaną.

Zdrowa kuchnia

Czy to była zdrowa kuchnia? Z punktu widzenia dzisiejszej medycyny tak. Nie jedliśmy smażonego mięsa w domu. Głównie gotowane i duszone. Zamiast wieprzowiny jedliśmy cielęcinę, drób i wspomniane króliki. Generalnie tego mięsa było mało, od święta. Pierwszy kotlet schabowy zjadłem w siódmej klasie, w rzeszowskiej restauracji.

Wiem, że ważne jest oczyszczanie organizmu z toksyn. Co jakiś czas robię sobie kurację oczyszczającą. Gotuję 30 dag żurawiny z jabłkiem i piję po szklance takiego napoju dziennie. Starcza na dwa dni. Powtarzam kurację przez kilka tygodni.

Jak zdrowo jeść i żyć? Najważniejsza jest umiejętność odmawiania sobie. To trudna sztuka, trzeba uczyć się odmawiania sobie przez całe życie. Od młodości ceniłem umiar, nie nasiąłem toksynami. Powściągliwość, powstrzymywanie się, dyscyplina – służą dobremu zdrowiu i długiemu życiu.

Rada na długie i zdrowe życie

„Mieszkaj jak król, jedz jak żebrak”. Na kolację kromka czerstwe-

Wiem, że ważne jest oczyszczanie organizmu z toksyn. Co jakiś czas robię sobie kurację oczyszczającą. Gotuję 30 dag żurawiny z jabłkiem i piję po szklance takiego napoju dziennie. Starcza na dwa dni. Powtarzam kurację przez kilka tygodni.

go chleba, pół jabłka, za chwilę popić zsiadłym mlekiem. Dostałem jeszcze inną radę: „Trzymaj brzuch w głodzie, głowę w chłodzie, nogi w cieple, a dożyjesz stu lat”.

Jem pięć razy dziennie. Za radą chińskich lekarzy, japońskich dietetyków. Każda porcja jest bardzo mała. Jest jeszcze jedna zasada: „Gryź wodę, pij pokarm”. Jem powoli, dokładnie przeżuwać pokarm, piję małymi łykami. Bez pośpiechu. Jeśli chcesz żyć długo i zdrowo, musisz doprowadzić do skurczenia żołądka. Nie ma innego sposobu na wciągnięty brzuch. Unikam węglowodanów, które robią cię grubym. No i sport. Musisz spalić tłuszcz. Każdego dnia porządnie się spocić.

Co jeszcze? Medytacja. Pozwala uspokoić umysł, złagodzić stres, ośwoić ból. W każdym wieku można się jej nauczyć. Bardzo pomaga żyć.

Sok lepszy od piwa

Codzienne picie nawet niewielkiej ilości świeżo wyciśniętych soków, zawierających antynowotworowe fitozwiązki i witaminy to świetny sposób na dostarczenie organizmowi żywych, aktywnych związków. Już po kilku dniach poczujecie zwiększenie sił witalnych, wasz układ trawienny zacznie lepiej pracować. Ale to jeszcze nie wszystko. Kiedy picie soków wejdzie wam w krew, aktywne związki zawarte w sokach zapobiegają wielu chorobom przewlekłym.

Coraz więcej ludzi ma problem z układem trawiennym. Doskonale wyczyły to koncerny farmaceutyczne. Polacy coraz częściej sięgają po tabletki, które doraźnie łagodzą kłopoty z żołądkiem i jelitami.

– A przecież picie świeżych soków z owoców i warzyw pomaga usunąć szkodliwe toksyny, które znajdują się w okrzynicy – tłumaczy Michał Tombak, autor popularnych książek o zdrowiu.

Ale to jeszcze nic. Aktywne związki zawarte w sokach regenerują uszkodzone tkanki jelit. Jest to szczególnie ważne w przypadku jelita grubego, które coraz częściej atakuje nowotwór.

Trzeba snajpera?

PIŁKA NOŻNA Drugi sezon z rzędu Wisła nie miała w swoich szeregach zawodnika, który zdobyłby chociaż 10 goli w sezonie

Rozgrywki 2017/2018 jeszcze na drugoligowych boiskach jako najlepszy snajper Dumy Powiśla zakończył Niklas Zulciak. 25-latek zaliczył wówczas dziewięć trafień dla Wisły. W niedawno zakończonym sezonie piłkarz, który był najsukuteczniejszy w ekipie z Puław tylko siedem razy pokonywał bramkarzy rywali – to Szymon Stanisławski. Popularny „Stasio” takim dorobkiem mógł się pochwalić już po 22 kolejce. Problem w tym, że w 10 następnych spotkaniach nie zdobył ani jednego gola. W dwóch ostatnich meczach ani razu nie pojawił się nawet na boisku.

Za dobre transfery można na pewno uznać przenosiny do Wisły: Łukasza Kacprzyckiego i Michała Zuber. Ten pierwszy w całym sezonie uzbierał sześć bramek. O jedno trafienie gorszy był „Zubi”. Trzeba jednak pamiętać, że były zawodnik Górnika Łęczna i Lewartu Lubartów dołączył do zespołu dopiero w zimie. Mimo to 27-latek zdążył zostać trzecim, najlepszym strzelcem Dumy Powiśla.

(LUKISZ)

STRZELCY BAMEK DLA WISŁY W SEZONIE 2018/2019

7 bramek – Szymon Stanisławski
6 bramek – Łukasz Kacprzycki
5 bramek – Michał Zuber **4 bramki** – Arkadiusz Maksymiuk
2 bramki – Michał Kobiałka, Jakub Poznański, Konrad Szczotka **1 bramka** – Dawid Chudyba, Michał Król, Krystian Kusal, Jakub Mażysz, Mateusz Pielach, Krystian Putoń, Przemysław Skąlecki, Mateusz Supryn, Kacper Szymankiewicz, Krystian Żelisko.

Chcą wywalczyć awans w następne trzy lata

PIŁKA NOŻNA Jeszcze kilka miesięcy temu przyszłość Wisły Puławy wisiała na włosku. We wtorek klub podpisał jednak nową, trzyletnią umowę z Grupą Azoty i może w spokoju budować drużynę. A ta w najbliższych sezonach ma wrócić do II ligi

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

Duma Powiśla pozytywnym akcentem zakończyła rozgrywki. Pokonała Podlasie Białą Podlaską 1:0 i w sumie uzbierała 60 punktów co dało puławianom czwartą lokatę w grupie czwartej. Co ciekawe, mimo odmłodzenia i odchudzenia kadry w zimie nie widać wielkiej różnicy w zdobyczu na wiosnę i na jesieni. W pierwszej rundzie podopieczni trenerów Jacka Magnuszewskiego i Marcina Popławskiego wywalczyli 31 punktów. A w drugiej tylko o dwa „oczka” mniej.

Sensacyjnym liderem na półmetku rozgrywek był Hutnik Kraków. Ten zespół szybko odpadł jednak z walki o awans. To samo można powiedzieć o Wiśle. Mateusz Pielach i jego koledzy na przełomie marca i kwietnia zanotowali serię trzech spotkań bez zwycięstwa. Efekt? Do lidera z Nowego Targu tracili już aż 13 punktów. Mimo wszystko rundę wiosenną trzeba uznać za udaną. Kadra była bardzo wąska, a sporo szans otrzymali młodzi zawodnicy, jak: Krystian Żelisko i Dawid



FOT. KS WISŁA PUŁAWY

Chudyba. Jak minione rozgrywki ocenia szkoleniowiec?

– Na pewno pozytywnie. Wszyscy wiedzą, w jakiej sytuacji znaleźliśmy się w zimie. Zawirowania w klubie spowodowały, że musieliśmy odmłodzić drużynę. W rundzie rewanżowej mieliśmy spore kłopoty kadrowe, bo przytrafiło nam się sporo kontuzji. A to spowodowało, że brakowało nam jakości – mówi Jacek Magnuszewski. I dodaje, że dzięki trzyletniej umowie z Grupą Azoty Wisła może się skupić na spokojnym

budowaniu coraz lepszego zespołu. – Chcemy być z roku na rok coraz lepsi. Nie mamy wielkiego ciśnienia, że już w kolejnych rozgrywkach musimy wywalczyć awans. Dajemy sobie na to trzy lata. Oczywiście, jeżeli taka okazja nadarzy się wcześniej to będziemy próbować. Nastawiamy się jednak na stopniowe ogrywanie i wzmacnianie składu, a co za tym idzie budowanie coraz lepszego zespołu – wyjaśnia trener Dumy Powiśla.

W letnim okienku transferowym można się spodziewać kilku solidnych

wzmocnień. Rozmowy z zawodnikami trwają. Sztab szkoleniowy chciałby pozyskać zawodników do każdej formacji. Niewykluczone, że znowu w Puławach pojawią się młodzieżowcy: Przemysław Skąlecki i Mateusz Supryn. Obaj ostatnio byli tylko wypożyczeni do Wisły, odpowiednio z: Górnika Łęczna i Cracovii. Na wiosnę przydawał się zwłaszcza ten pierwszy, który grał na kilku pozycjach, a trzeba pamiętać, że to zawodnik z 2000 rocznika i jeszcze przez dwa sezony będzie miał status młodzieżowca.

Wisła może spokojnie budować drużynę na nowy sezon

Niestety, wygląda na to, że w rundzie jesiennej sezonu 2019/2020 kolegom nie będzie mógł pomóc Arkadiusz Maksymiuk. Pomocnik Dumy Powiśla w meczu z Avią Świdnik złamał nogę. Zawodnik jest już po operacji, ale czeka go długa rehabilitacja. – W pierwszej rundzie Arek nie będzie mógł pojawić się na boisku – potwierdza trener Magnuszewski.

Druga szansa dla Gumińskiego i Kasprzaka

PIŁKA RĘCZNA Przed zawodnikami Azotów Puławy jeszcze kilka tygodni przerwy w treningach. Przygotowania do nowego sezonu podopieczni Michała Skórskiego rozpoczną 15 lipca

Szkoleniowiec jest, teraz czas na skompletowanie kadry. Klub z Puław poinformował, że szansę na dalsze występy w drużynie mają: Wojciech Guminski i Tomasz

Kasprzak. Obaj mają ważne umowy do 2020 roku. Szczyptorniści dostali wolną rękę w poszukiwaniu nowych pracodawców, ale na razie nic z tego nie wyszło.

– Postanowiliśmy dać tym zawodnikom jeszcze szansę. Po rozmowach z nowym trenerem, Michałem Skórskim, ustaliliśmy, że Gumiński i Kasprzak przepracują okres przygotowawczy. Jeśli trener uzna, że są potrzebni w pierwszym zespole to będą w nim grali. W przeciw-

nym razie zasila drugi zespół Azotów, który występować będzie w rozgrywkach I ligi – wyjaśnia prezes klubu Jerzy Witaszek cytowany przez klubowy portal.

Trwają także rozmowy z dwoma zawodnikami z innych klubów. Na celowniku Azotów od dawna są: Jakub Moryń (Zagłębie Lublin, gra na pozycji środkowego rozgrywającego) i Mateusz Piechowski (Orlen Wisła Płock, występuje na pozycji obro- towego). W najbliższym cza-

sie powinno być jasne, czy reprezentanci Polski dołączą do zespołu trenera Skórskiego.

– Na chwilę obecną największą przeszkodą w podpisaniu kontraktu są menadżerowie obu zawodników. Daliśmy sobie jeszcze tydzień na podjęcie ostatecznych decyzji. Kwestia przyścia tych zawodników do Puław rozstrzygnie się zatem w najbliższych dniach – potwierdza prezes Witaszek.

(LUKISZ)

REPREZENTACJA JEDZIE NA EURO

Sukces rodził się w bólach, ale Polacy jednak zagrają na mistrzostwach Europy. Biało-Czerwoni wywalczyli przepustkę na turniej finałowy po ostatnim meczu eliminacji, w którym pokonali Izrael 26:23. Można powiedzieć, że swoją cegiełkę do tego zwycięstwa dołożyli gracze z Puław. Paweł Podsiadło zdobył trzy bramki, a Piotr Jarosiewicz zakończył zawody z zerowym dorobkiem. W spotkaniu wzięli także udział dwaj piłkarze, którzy od kolejnego sezonu założą koszulkę Azotów: Antoni Łangowski (jedna bramka) oraz Rafał Przybylski (bez gola). Trzeba jeszcze dodać, że w reprezentacji Polski B wystąpił ostatnio Łukasz Rogulski. W tym przypadku Biało-Czerwoni przegrali jednak w Płocku z Węgrami 16:23. Rogulski raz pokonał bramkarza rywali.

Dzieje Puław (65)

Afera Dogrumowej

W 1764 r. królem polski został Stanisław Antoni Poniatowski, który na sejmie koronacyjnym przybrał imię Stanisława Augusta. Był synem Stanisława Poniatowskiego i Konstancji z Czartoryskich, człowiekiem o wielkich zdolnościach, niepospolitej inteligencji, wszechstronnym wykształceniu. Za swą dziejową misję uznał przeprowadzanie zasadniczych reform ustrojowych Rzeczypospolitej.

W kraju spierały się wówczas dwa stronnictwa. Przywódcami magnackiego stronnictwa Czartoryskich i związanych z nimi rodów, nazywanego „Familią” byli synowie Kazimierza Czartoryskiego, kasztelana wileńskiego - Michał Fryderyk i August Aleksander oraz ich szwagier, mąż Konstancji, Stanisław Poniatowski. Z czasem czołowymi działaczami „Familii” zostali: przyszły król Stanisław August Poniatowski, Adam Kazimierz Czartoryski (syn Augusta), Stanisław Lubomirski (zięć Michała Czartoryskiego), Michał Ogiński (zięć Michała Czartoryskiego) oraz spowinowacony z nimi Andrzej Zamoyski.

Przeciwnikami Czartoryskich było opozycyjne wobec dworu tzw. Stronnictwo republikańskie albo hetmańskie, grupujące dużą część magnaterii koronnej na czele z rodziną Potockich. Na Litwie z Czartoryskimi rywalizowało stronnictwo radziwiłłowskie, na czele z hetmanem wielkim litewskim Michałem Radziwiłłem, a po jego śmierci w 1762 roku z Karolem.

Po 1752 roku „Familia” coraz bardziej odsuwała się od dworu, zaś zbliżać się do niego zaczęli dawni republikańscy z hetmanem wielkim koronnym.

Pierwsze miesiące rządów Stanisława Augusta uwidoczniły znaczne różnice pomiędzy królewskim programem reform a programem lansowanym przez „Familie”. W miarę upływu czasu również te znacznie się pogłębiały, aż doszło w 1785 roku do definitywnego zerwania stosunków Adama Kazimierza Czartoryskiego z królem Stanisławem Augustem Poniatowskim. Bezpośrednią przyczyną tego była wybuch tak zwanej afery Dogrumowej.



Adam Kazimierz Czartoryski



Antoni Tyzenhauz



Franciszek Ksawery Branicki

Maria Teresa Dogrumowa znana była w XVIII-wiecznej Warszawie. Podawała się za Niderlandkę, baronównę rodziny de Lautenberg (według Adama Naruszewicza pochodziła z domu de Nery). Jako młoda dziewczyna prowadziła „swobodne życie”. Zaliczano ją do „mniej niż półświadka”. Wyjechała z Warszawy. Po pierwszym mężu przyjęła nazwisko le Clerque. Do Warszawy powróciła jako żona rosyjskiego oficera Aleksandra Stefanowicza Dogrumowa. Po latach zniknęły jej dotychczasowe wdzięki, które powodowały istnienie licznych amantów przy jej osobie, z których wielu zostało zrujnowanych. Teraz zniknęły wdzięki, uroda i dobrobyt. Pozostała postać chuda, niska i blada, o gęstych ciemnych brwiach nad czarnymi oczami, o nieco ptasim ostrym profilu. Oto jak opisuje ją Marta Dematowicz w książce „Portret Familii”:

„Z dawnych wdzięków został jej tylko blask czarnych oczu w przywidłej chudej twarzy. Bezlitosny czas gasił zainteresowanie, które niegdyś budziła, odbierał jej dostęp do moźnych, a którzy nie poznawali jej, nie chcieli poznać. Dławiła ją szarzyzna, napawała nie tylko nudą, ale i grozą. Bezpiecznie czuła się tylko pod uważnym spojrzeniem cudzych oczu, pośrodku dziejących się spraw”.

Sięgnęła do intryg i szantażu szukając w nich obfitych źródeł dochodów. W kręgu jej zainteresowań znaleźli się ludzie związani z ambasadą rosyjską i dworem królew-

skim. Orientowała się w antagonizmie panującym między Stanisławem Augustem Poniatowskim a „Familią” Czartoryskich i ich klientelą.

Dogrumowa zaczęła rozgłaszać wiadomość jakoby przyjechała z Rosji w celu ostrzeżenia króla Stanisława Augusta przed groźącym mu niebezpieczeństwem. Próbowła wykorzystać dawne znajomości, dawnych kochanków, aby dostać się przed oblicze królewskie. Udało się. Zanim jednak rozwinęła swojej wywody, król zakończył posłuchanie przyznając jej nieco pieniędzy.

Intrygantka nie zrezygnowała. Podczas Sejmu w 1784 roku zjawiała się za królem w Grodnie. Dotarła do królewskiego kamerdynera Franciszka Ryxa, który w 1768 roku dzięki protekcji króla otrzymał indygenat, czyli polskie szlachectwo, a następnie został starostą piaseczyńskim. Dogrumowa przekazała rozmówcy swoją „wiedzę” na temat planowanego zabicia króla. Według jej wywodów współorganizatorami zamachu mieli być: Adam Kazimierz Czartoryski, Franciszek Ksawery Branicki i Antoni Tyzenhauz. Ponieważ ten ostatni jest stosunkowo mało znany zastrzymajmy się przy jego sylwetce.

Antoni Tyzenhauz, kontusz litewski od 1764 roku, od 1765 podskarbi nadworny litewski, zarządzał ekonomiami królewskimi na Litwie. Zaufany Stanisława Augusta, stworzył silne stronnictwo regalistyczne, członkowie którego opanowali niemal całkowicie sejmiki litewskie, trybunały, sądy. Przy poparciu króla zakładał liczne manufaktury, zwłaszcza w eko-

nomii grodzieńskiej. Grodnu starał się nadać charakter stolicy. Jednak nieumiejętna polityka gospodarcza doprowadziła do deficytu w manufakturach i zrujnowała ekonomię. Do upadku znaczenia A. Tyzenhauza przyczyniły się również intrygi magnatów i nieprzychylnie stanowisko ambasadora rosyjskiego. W 1780 roku król pozbawił go zarządu ekonomiami i szefostwa stronnictwa królewskiego. Tak więc A. Tyzenhauz był wspianym kandydatem na zamachowca, mszczącego się za doznane krzywdy.

Wróćmy do spotkania Ryx – Dogrumowa. W jego toku intryganta okazała dowody w sprawie: fiolkę z trucizną oraz list Adama Kazimierza, w którym była mowa o jakimś zamierzeniu.

Ryx, słuchając Dogrumowej, chętnie widziałby panów oskarżonych i skazanych za zbrodnię, traktując to jako zemstę za lekceważenie przez nich jego osoby. Jako człowiek bardzo ostry nie brał na poważnie wywodów Dogrumowej. Ryx poinformował o sprawie generała Jana Komarzewskiego, szefa kancelarii wojskowej Stanisława Augusta. Razem powtórnie przesłuchali Dogrumową. Generał polecił wzmocnić ochronę króla, a oskarżycielkę spławił dając do zrozumienia, że nikt nie uwierzy w jej brednie.

Dogrumowa wróciła do Warszawy z nowym postanowieniem. Skoro ta pierwsza intryga nie powiodła się, trzeba sytuację odwrócić. Nawiązała kontakt z Taylorem, zbankrutowanym kupcem angielskim, osobą wielce podejrzaną, ale cieszącą się zaufaniem Adama Kazimierza Czartoryskiego. Przy jego pomocy dotarła do

generała ziem podolskich, któremu „wyznała”, że Ryx i Komarzewski, działając za plecami króla, zamierzają za jej pośrednictwem otruci księcia Adama. Tak sformułowane oskarżenie godziło w Stanisława Augusta i jego cześć.

Jaka była reakcja Adama Kazimierza? Początkowo nie uwierzył doniesieniu. Obiecał Dogrumowej 200 złotych polskich, jeśli ta odwoła oskarżenie. Sprytna aferzystka nie przyjęła tych pieniędzy traktując tę „bezinteresowność” za kolejny dowód prawdy. Dogrumowa w pisemnym oświadczeniu potwierdziła, że Franciszek Ryx wraz z generałem Komarzewskim zażądał od niej uśmiercenia księcia Adama Kazimierza. Generał dostarczył jej truciznę, a kamerdyner poradziła: „Jeżeli książę nie zechce ani jeść, ani pić, to go przebij pugiuałem”. Dodajmy, że pugiuał jest krótką bronią sieczną, do walki na najbliższą odległość, używaną w wojsku do końca XVI wieku.

A rozpędzona Dogrumowa dalej kuła rozgrzane żelazo. Oświadczyła, że po A.K. Czartoryskim jej ofiara mieli paść „nie tylko panowie Potoccy, ale i hetman wielki koronny”.

Warszawę zalewała fala różnych ulotek i broszurek, pisanych przez pismaków obu stron, wzajemnie się broniących i atakujących, na których interes robili księgarze. Sprawa trafiła również poza granice kraju.

Tymczasem Dogrumowa postanowiła „uprawdopodobnić” swoje zeznanie. Za pośrednictwem wspomnianego wyżej Taylora zorganizowała rozmowę z Ryxem.

Mogli ją wysłuchać, stojąc za drzwiami, ów Taylor i Stanisław Kostka Potocki (mąż Aleksandry z Lubomirskich, siostrzenicy księcia Adama Kazimierza). Dogrumowa prowadziła tę rozmowę tak zrećźnie, że podsłuchujący ją mogli odnieść wrażenie, że dotyczy ona sprawy otrucia księcia Czartoryskiego. Zgodnie z zeznaniem Stanisława Kostki Potockiego, Dogrumowa miała powiedzieć:

„Teraz jestem pewna, że mogę mieć księcia generała w moim łeku, mogę z nim czynić wszystko, coś pan zażądał ode mnie. Chcesz pan, abym go otruła albo żelazem zabiła?”

W odpowiedzi usłyszała: „Brawo, brawo, dobrze, dobrze, już go tedy emballowała (zadziwiła - przyp. A.T.)... Bardzo dobrze moja kochanko, doniosę ja o tym wszystkim Komarzewskiemu.”

Maria Teresa Dogrumowa została aresztowana i osadzona w więzieniu. Śledztwo rozpoczęło od analizy trucizny – proszku załączonego przez Dogrumową jako dowód rzeczowy. Przebieg i wyniki tej analizy opisuje Gabriela Pauszer-Klonowska:

„Nadworny medyk króla, doktor John, poczęstował tym proszkiem psa, który wprowadził chorował przez cały dzień, ale nazajutrz ozdrowiał całkowicie. Doktor Gottlieb Goltz, lekarz księcia Czartoryskich, po dokonanej analizie oświadczył, że nie znalazł w proszku nulum venerum notum - żadnej znanej trucizny”.

25 stycznia 1785 roku pod prezesurą marszałka wielkiego koronnego Mniszcha i marszałka Ignacego Potockiego rozpoczęła się sesja sądowna. 15 marca tegoż roku zapadł wyrok uniewinniający Ryxa i Komarzewskiego, zaś księcia Adama Kazimierza ukarano na grzywną. Maria Teresa Dogrumowa została skazana na napiętnowanie i dożywotnie więzienie. Pierwszą część wyroku wykonano 22 kwietnia o godzinie dziesiątej na Starym Mieście w Warszawie. Kat gorącym żelazem wypalił jej na łopatkę piętno „z cechą szubienniczą” Z twierdzy gdańskiej wypuścili ją w 1793 roku Prusacy. Schronienia udzielił jej Adam Kazimierz zabierając ją do Sienawy.

ANDRZEJ TOŁPYHO

ZELEŃSKA ZOFIA, OSTATNIE LATA PIERWSZEJ RZECZYPOSPOLITEJ, WARSZAWA, 1986, S. 66